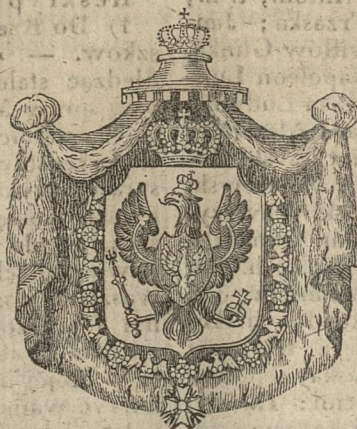


G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 68.

W Czwartek dnia 21. Marca.

1839.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 15. Marca.

Smutną odebrano tu wiadomość z Podola, że JW. Antoni Macewicz, b. Marszałek powiatu Latyczowskiego, Kawaler orderu Św. Anny, także w dobrach swoich Jabłonówce, żyć przestał. Zawczesny zgon tego męża, bo zaledwie 40 lat liczącego, jest nader bolesny dla wszystkich, którzy go tylko znali.

W dniu 23. Lutego r. b. zesła z tego świata w dobrach Smarzewie gub. Płockiej, Franciszka z Oborskich Radziwińska Starościna Janowska, przeżywszy w czerstwie m zdrowiu blisko lat 90. Obdarowana od natury uprzejmością i pięknymi duszy przymiotami, zjednała sobie powszechny szacunek i poważanie; dowiodło to najlepiej liczne zgromadzenie się różnego stanu osób na obrzęd pogrzebowy. Wdzięczność i żal prawdziwy towarzyszyły do grobu Starościny Radziwińskiej, a pamięć jej zawsze pozostanie w sercach, które umiały ocenić jej charakter i cnoty domowe najwięcej pleć niewieścią zdobiące; będą one najtrwalszym dla niej na tym świecie pomnikiem, tam zaś najwyższe szczęście sprawiedliwie zasłużoną nagrodą.

Z dnia 16. Marca.

Z polecenia Heroldyi, w dalszym ciągu wiadomienia z dnia 7. (19.) Lutego r. b. podaje się do wiadomości, iż na mocy decyzji Rady Stanu Królestwa Polskiego, w dn. 22. Lutego (6. Marca) t. r. zapadłej, uznanymi zostali za Szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa: Achmatowicz Benedykt Bilal Murza, h. Achmat. — Bagniewski Napoleon Benedykt, 2 i., h. Pomian; Bagniewski Szymon, t. h.; Bagniewski Julian, t. h.; Bagniewski Stanisław, t. h.; Brzozowski Hieronim Nikodem, 2 i., h. Starza. — Celifski Wiktor, h. Zaremba; Chrościński Franciszek, h. Junosza; Chrzanowska Krystyna z Tomickich, wraz z synem Janem Nepomucenem Chrzanowskim, h. Suche-Komnaty. — Dąmbrowski Teodor Wincenty, 2 i., h. Ogończyk; Dąmbrowski Kacper, t. h., Dembiński Jan z Dembian, h. Rawicz; Dobiecki Wojciech, h. Osoria; Xiądz Dobrski Sabin Julian, 2 im., h. Jastrzębiec. — Głinojecki Franciszek, h. Pruss II; Głogowski Michał, h. Grzymała; Głogowski Tomasz, t. h.; Głogowski Ignacy, t. h.; Gosiewski Józefat Arkadyusz Filip, 3 i., h. Korwin z odmianą; Gotartowski Florentyn, h. Leliwa; Gumowski Wincenty, h. Topór; Gumowski Hilary Wilhelm, 2 i., t. h.; Gumowski Jan, t. h. — Jagmin Bonifacy, h.

h. Pelikan; Jamiolkowski Szymon, h. Doliwa; Jamiolkowski Wojciech, t. h.; Jamiolkowski Stanisław, t. h.; Jamiolkowski Antoni, t. h.; Janczewski Piotr Glinka, h. Trzaska; Janczewska Joanna Elżbieta z Budwillów Glinka, t. h.; Janczewski Franciszek Napoleon Ludwik, 3 i., Glinka; t. h.; Janczewska Ludwika Glinka, t. h.; Janczewski Leonard Alexander Konstanty, 3 i., Glinka t. h.; Janczewski Romuald Błażej, 2 i., Glinka t. h.; Janczewski Kazimierz Glinka, t. h.; Janczewski Wawrzyniec Glinka, t. h.; Janczewski Jan Glinka, t. h. — Kamiński Józef Joachim, 2. i., h. Topór; Karski Michał Rajmund Kazimierz, 3 i., h. Jastrzębiec; Kielczewski Alexander, h. Abdank; Kłokocki Xawery, h. Natęcz; Kłokocki Stanisław Kostka, t. h.; Kokowska Nepomucena z Stawskich wraz z dziećmi: Ludwikiem, Józefem, Stanisławem i Ignacym synami, oraz Emilią i Wincencyą córkami Kokowskimi, h. Korab; Kondradzki Wincenty, h. Osoria; Korytkowski Walenty, h. Jelita; Korytkowski Józef, t. h.; Kozicka Józefa Maryanna, 2 i., h. Lubicz; Kropiwnicki Alfons Ferdynand, 2 i., h. Sas. (D. n.)

N. Pan udzielić raczył pensye emerytalne: PP. Andrzejowi Minkowieckiemu, Referentowi Biura Kon. i Rachunkowości w Kom. R. S. W. D. i O. P. za 31-letnią służbę, w której ciężką i nieuleczoną chorobą dotknięty został, oprócz pensyi zł. 1520, wyznaczonej mu postanowieniami z dnia 8. (20.) Maja 1833 i 1. (13.) Kwietnia 1835 r., dodatek w ilości złp. 5480. — Wojciechowi Mossakowskiemu, Sekretarzowi Wydziału Administracyjnego w Kom. R. S. W. D. i O. P. przez wzgląd na blisko 18-letnią służbę, w czasie i z powodu której ciężką chorobą dotknięty został, zł. p. 2250. — Michałowi Bielawskiemu, b. woźnemu biura Kontrolli służących, za blisko 28-letnią służbę wojskową i cywilną, zł. 780. — Józefowi Czaplickiemu, b. Kanceliście w biurze Kom. R. S. W. D. i O. P. za przeszło 24-letnią służbę zł. 1000. — Franciszkowi Sławińskiemu, woźnemu Kom. R. S. W. D. i O. P. za 36-letnią służbę wojskową i cywilną, zł. 1200. — Józefowi Krzyżanowskiemu, Szefowi Sekcyi Instytutów i Poczty, w Kom. R. S. W. D. i O. P. za przeszło 30-letnią służbę, zł. 9000; Jakubowi Manugiewiczowi, Referentowi Wydziału Administracyjnego w téjże Kommissyi Rządowej za przeszło 28-letnią służbę zł. 3750.

Wyszedł z druku Pamiętnik sceny Warszawskiej na rok 1838 przez K.... W...., sprzedaje się w Księgarniach PP. Zawadzkiego i Węckiego.

R o s s y a.

Z Petersburga, dn. 23. Lutego (6.) Marca. Reskrypta Cesarskie, z dn. 14. b. m.

1) Do Rzeczywistego Radzcy Tajnego Daszkow. — »Dymitrze, synu Bazylego. Sledząc stale i ze szczególną troskliwością bieg spraw Ministerstwa Sprawiedliwości, w ciągu ostatnich lat, z zaspokajających skutków w przedstawianych mi corocznie zdaniach sprawy wykazywanych, nie mogłem nie zauważać postępu w wydziale sądowym, zwłaszcza co do spraw toczących się w Senacie, powierzonych najbliższemu, bezpośredniemu waszemu dozorowi. Przypisując to czynnemu i przezornemu zarządowi waszemu, uznałem za słuszną, przy naznaczeniu wam z woli Mojej innego zakresu obowiązków, wynurzyć wam zupełną Moję wdzięczność i zupełne zadowolenie, tusząc że i na przyszłość, w poleconych wam nowych zatrudnieniach, niezaprzestaniecie dawać również stale dowody poświęcenia i gorliwości ku dobru służby Naszej. Pozostaję wam nazawsze przychylnym.« — 2) Do Rzeczywistego Radzcy Tajnego Błudow. »Dymitrze, synu Mikołaja. Pożyteczne i niezmordowane prace wasze przez niemały przeciąg czasu zawiadywania poufanem wam Ministerstwem, nie mogły nie zwrócić na służbę waszą szczególnych Moich względów. W czasie niejednokrotnego zarządu waszego Ministerstwa Sprawiedliwości, Ja również miałem okoliczność przekonać się, że prócz obowiązków urzędu, bezpośrednio wam powierzonego, zawsze byliście gotowi do nowych na rzecz służby Naszej usiłowań. Teraz, powołując was do stałego pomienionem Ministerstwem zarządu, uznaję za słuszną wyrazić wam zupełną Moję za już podjęte prace wdzięczność i zupełne Moje zadowolenie. Pozostaję wam na zawsze przychylnym.«

Przez Ukaz Cesarski do Rady Państwa, z dnia 14. b. m., Rzeczywisty Radzca Daszkow, zostaje zatwierdzony Członkiem téjże Rady i mianowany Prezydentem Departamentu Pr wodawczego.

Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu z dnia 7. b. m. Senator, Radzca Tajny Bazyli Nowosilcow, na własną prośbę, dla słabości zdrowia, otrzymuje dymissyą.

Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu z dnia 18. b. m. Panny Elżbieta i Natalja Dmitriew Mamonow, mianowane zostały Frejli-nami J. C. W. W. Kieźny Heleny.

P. Rzeczywisty Radzca Stanu Turkuł, z dn. 9. (21.) b. m. oznajmił P. Ministrowi Sprawiedliwości, że N. Cesarz Jmć, na jego przed-

stawienie, raczył nadać liczącym się w Kancellaryi Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego, Szlachcie: Wenantemu Sękowskiemu i Piotrowi Grycewiczowi, rangę 14ej klasy.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 11. Marca.

(Z Gaz. Kolońsk.) — Jakakolwiek teraz nastanie kolej rzeczy, jakiegokolwiek imiona z obecnego przesilenia do gabinetu się przedrą, czy Soult, czy Thiers, czy Dupin, czy nareszcie sam Odilon-Barrot, rozumiemy jednak, że terażniejszy system przez to radykalnej zmiany nie dozna. Ludwik Filip i system ten składają, że tak rzeknę, jedno jeststwo i tylko z Królem system jego ustanie. Z pewnością na czas niejaki ustępować będą, przychyłać się do życzeń nowych Ministrów, im pobłażać, ale potem ich rozmaitemi przeszkodami znużą a nareszcie w takie ich wprawia położenie, że ani się cofnąć ani dalej postąpić nie będą mogli. Ludwik Filip, umiejący po mistrzowski tych usuwać, co się systemowi jego sprzeciwiają, z Panami Soult, Odilon-Barrot, Dupin i t. d. równie postąpi, jak z tylu innymi Jchmościami, co po rewolucyi lipcowej wystąpili. Przez pół roku może nowi Ministrowie dobrze się koronie przysłużą, potem do dawniejszej drogi zwracać się zaczęją a z czasem tam znowu wszystko stanie, gdzieśmy byli przed rozwiązaniem. Jest to mądra polityka, polityka czekania, przypatrywania się, zyskiwania czasu, ale pytaniem tylko, czy w naszym wieku, tak pełnym ruchu, czekający i odwołujący nareszcie się nie za nadto opóźni. Na tém więc tylko wszystko polega; bo to dawne przysłowie: Kiedy koniec dobry, to wszystko dobrze, kiedy koniec zły, to wszystko złe.

La Presse powiadała wczoraj, że na przypadek przyścia do skutku zamierzonych kombinacyi, Messenger zostałby na pół-urzędowym dziennikiem przyszłego Ministerium. Na to odpowiada dziś Messenger: „Jeżeli La Presse chce przez to wyrazić, że ponieważ mężów, reprezentujących nasze zasady, broniliśmy, gdy jeszcze do opozycji należeli, tychże i jako Ministrów bronić będziemy, jeżeli te same zasady reprezentować będą, jeżeli wiernymi pozostaną zdaniom, którym obiorcy zwycięstwo wyjednali; jeżeli Ministrowie bezinteresownie popierać będą politykę, za pomyślny skutek której walczyliśmy; jeżeli to La Presse pod na pół-urzędowym dziennikiem rozumie, Messenger chętnie nazwę tę przyjmuje. Jeżeli zaś pod na pół-urzędowym dziennikiem rozumie dzien-

nik, który się Ministerium zaprzeda, temuż się wynajmuje i zapomóżkę przyjmuje, jak to Dzienniksporów i la Presse uczyniły, oświadczamy, że Messenger pod temi warunkami nigdy na pół-urzędowym dziennikiem ministerjalnym nie będzie. Messenger sądzi nawet, że pierwszym czynem parlamentarnego i narodowego Ministerium być powinno zniesienie owych haniebnych układów, przywrócenie funduszków policyjnych do ich pierwotnego przeznaczenia i wymazanie z rejestru tajnych wydatków owej niecnej rubryki, znanej pod napisem: Zapomóżki dla „la Presse“. Po spełnieniu tego aktu sprawiedliwości i po istotnym przekonaniu się, że już płatni chwalcy znikli, można Messenger ministerjalnym, na pół-urzędowym albo nawet i urzędowym dziennikiem nazywać. Jemu tylko o to chodzi, aby wszyscy wiedzieli, że broniąc Ministerium, czyni to z honorem i bezinteresownością. Oto nasza odpowiedź na uwagi la Presse.“

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 9. Marca.

Z wielką ciekawością wyglądają tu powrotu Hrabi Clarendona, dawniejszego P. Villiersa z urzędowania poselskiego w Madrycie; wtedy się albowiem okaże, czy Lord Palmerston i nadal jeszcze Ministrem zostanie, lub czyli w osobie tego Para następcę swego mieć będzie. Dotąd pogłoski w tej mierze są bardzo wątpliwe. Niekórzy uważają taką zmianę ministerjalną za nieuchronną, sądząc, że historia z Portfolio do tego stopnia Lorda Palmerstona ohydziła, iż nadal na żaden sposób urzędu Ministra piastować nie może; inni przeciwnie sądzą, że Hrabia Clarendon przybywa tu jedynie w celu zdania rządów i osobiście wyjaśnienia spraw hiszpańskich i znajdowania się na obradach, które się po załatwieniu holendersko belgijskiej sprawy wraz z innymi mocarstwami europejskimi względem ostatecznego uspokojenia Hiszpanii rozpocząć mają. Do ciągle krążących jeszcze pogłosek i ta należy, że Lord John Russell z Ministerium wystąpi. Zdaje się, że go nieszczęścia familijne zanadto dotknęły, bo w czasie obrad w Izbie niższej nie okazuje teraz tej żywości, jaka go dawniej znamionowała. Na przypadek usunięcia się jego zapewneby Lord Morpeth objął wydział Ministerstwa spraw wewnętrznych.

H i s z p a n i a.

Morning-Post zawiera pismo oficera wysokiego stopnia w służbie Don Carlosa, w którym tenże stara się wyjaśnić najnowsze wypadki w głównej kwaterze karolistowskiej.

Podług tego raportu nie przyczyniły się bynajmniej do stracenia tylu osób zatargi między stronnictwem biskajskim a kastylijskim, lecz raczej odkrycie znacznie rozgałęzionego spisku, ukartowanego szczególnie przez Ministra i Szefa kamarylli, Don Arias Tejeiro, zmierzającego do zwalenia Maroty i pozabawienia małżonki Don Carlosa, dawniejszej Xiężniczki Beiry i stronnictwa tejże wszelkiego wpływu u Don Carlosa i zrobienia tegoż prostym narzędziem kamarylli. Maroto, tak powiadają, zaraz po mianowaniu siebie Szefem głównego sztabu Don Carlosa powziął dokładną wiadomość o nieukontentowaniu i nienawiści innych w zawody z nim biegnących szefów, ale na to równie mało zważał, jak na nieprzychylność Tejeiry, innych Ministrów i wyższych urzędników cywilnych. Dopiero utarczka pod Lermą przeciw Diego Leonowi dnia 3. Grudnia, która dla tego tylko niepomyślnie wypadła, że go szef jego sztabu, Generał Carmona, z umysłu opuścił, zwróciła uwagę jego na dochodzące go z wielu stron doniesienia o kłopotach przeciw Don Carlosowi spisku przez wyższych oficerów i urzędników. Nareszcie wpadły w ręce jego piśmienne dowody, przekonywające go, że zamierzono sobie wojsko podburzyć, jego samego (Marotę) zamordować, i wiele innych osób z orszaku Don Carlosa, mianowicie zaś małżonkę tegoż, na wygnanie wyprawić. Także dowiedział się Maroto, że zamysłano wymordować Generalów, od tak dawnego czasu więzionych, ponieważ ci protestowali przeciw wydanęj z natchnienia Tejeiry i jego kolegów d. 29. Paźd. 1837. r. odezwie, w której powrót po nieśczęśliwej wyprawie przez Ebro winie Zariatęguego i innym Generalom z szkoły Zumalacarregu, jego przypisywano. Wybuchłe w Styczniu b. r. rozruchy zostawały, jak się zdaje, w styczności z planami spiskowych, a przynajmniej znalazł Maroto, który takowe przytłumił, dowody, że sprężyną ich było stronnictwo Tejeiry. Równie wiadziano już o nich w głównej kwaterze Don Carlosa w Azcoityi, o 20 godzin od Estelli. Mimo to nie znał jeszcze Maroto nazwisk wszystkich Szefów, wpływających do takowych zabiegów; ale ważność sprawy skłoniła go do zawiadomienia o tém Don Carlosa d. 13. Lutego, a ten dał mu, jak zapewniają, nieograniczone pełnomocnictwo do przytłumienia tego spisku. Dopiero dn. 14., jak się zdaje, otrzymał Maroto po rozmowie swojej w Tolosie z Moreną, z którym poróżniony od roku po raz pierwszy się widział, stanowczy wykaz spiskowych, bo niezwłocznie potem rozkazał Generalów Guerguego, Garcia,

Sanza i Carmonę uwięzić. Wszyscy ci Generałowie byli Nawarczykami, a bataliony, użyte do ich ujęcia, składały się także z samych Nawarczyków i były po części przez nich zorganizowane. Dnia 16. przybył Maroto do Estelli, gdzie osoby te aresztowano, i zwołał nazajutrz radę wojenną, do której wpływali Generałowie Negri, Royo, Sylvestre i Auditor wojenny Arizaga. Ci wysłuchali na ośmiodzinnem zgromadzeniu mnóstwo świadków, z których zeznań się wykryło, że uwięzieni Generałowie należeli do spisku, który miał na celu zmusić Don Carlosa przy pomocy przychylnego wojska do przyjęcia podanych mu warunków. Następnego dnia spełniono wyrok śmierci; Generał Brygady Carmona uznał poprzednio słuszność wyroku i oświadczył, że go towarzysze jego podstępnie podeśli. Niezadługo ogłoszą drukiem wszystkie dowody, na których sąd wojenny wyrok swój oparł.

Morning Post zawiera nadto jeszcze pismo jedno z Bajonny z d. 4. Marca, podług którego przybył tamże d. 1. Marca między innymi wygnańcami ksiądz Domingo, były Jalmużnik Don Carlosa i sprawy na dworze tegoż w nader niekorzystnym wystawiał świetle. Twierdził on, że ostatnie wypadki jedynie wpływ Xiężniczki Beiry wywołał. Zwolennicy Tejeiry wyznawali, że Don Carlos zupełnie z pieniędzy ogółocony; resztę ich bowiem Maroto d. 15. przed uwięzieniem Generalów między żołnierzy rozdzielił.

Z Madrytu, dnia 3. Marca.

Okropne wypadki w Estelli stanowią ciągle jeszcze główny przedmiot rozmów publiczności naszej; twierdzą nawet, że rząd Generalowi Espartero rozkazał, aby wszystkim dowódczom karolistowskim, którzyby się Królowej poddać chcieli, bezwarunkową przyrzekł amnestye.

Correo nacional donosi wedle listu z Burgos z d. 26. Lutego, że Espartero, gotując się właśnie do pochodu do Nawarry, depeszę odebrał, po przeczytaniu której z wielką zawołał radością: »Stało się! Na wiosnę wszystko się skończy!« Rozumieją, że depesza ta ściąga się do straceń w Estelli, które w porozumieniu z Espartero nastąpić miały. Umówiony wrzкомо plan między Maroto i Espartero zasada się stósownie do tego pisma na tém, aby stare Korony *por estamento* zwołano, które nad sukcesyją korony zawyrokováć mają. Wszystkie dawniejsze i nowsze prawa hiszpańskie służyć mają do ułożenia nowęj księgi praw, opierającej się wszelako na rządzie reprezentacyjnym. Ma być ogłoszona powszechna amnestya a wszy-

scy wojskowi w stopniach swoich zatrzymani. Gdyby Cabrera do tego projektu przystąpić nie chciał, Espátero z całym wojskiem swym nań uderzy.

Listy z Saragossy donoszą, że oficer jeden karolistowski Cabrerę szpada przebił; podług innych wiadomości miał przejść przez Ebro, aby się do Nawarry udać, dokąd go Don Carlos powołał.

B e l g i a.

Z Bruxelli, dnia 11. Marca.

W Commerce Belge czytamy: «Reprezentanci nasi, chcąc odroczenia obrad publicznych zażądać, opierają swoje nadzieje na zmianę Ministerjum w Francyi. Twierdząno dzisiaj rano, iż istotnie mowa o tém była, aby plan ten do skutku przyprowadzić. Pan Gendebien miał ten wniosek uczynić, do którego podobno prawie wszyscy deputowani, których głosy niepewne, przystąpili. Większość powinna koniecznie plan ten zwałować i odrzucić, jeżeli wielkim niedogodnościom, nowym kłopotom, większym jeszcze od obecnie zachodzących, zapobiedz chce. Już przed zagajeniem Izby oświadczyliśmy się przeciw temu planowi; dowiedliśmy, że proste rozwiązanie Izby byłoby stósowniejsze. Oba stronnictwa już od tygodnia stoją naprzeciw siebie, każde zasoby swoje spotrzebować; niepodobna prawie coś nowego powiedzieć. Na cóżby się przydało przewlec wyrok z taką niecierpliwością przez obie strony oczekiwany? Zwiększyłoby to tylko powszechne zniechęcenie, sparaliżowałoby zupełnie ruch naszój przemysłowości i tamowałoby każde przedsięwzięcie handlowe. Nie! jakimkolwiek marzeniami stronnictwo oporu się ludzi, przekonani jesteśmy, że Izba obawy kraju nie przedłuży i losów jego na szwank nie narazi. Dyskussye i nadal bez przerwy odbywać się będą i w ciągu tygodnia przyszłego życzenia nierównie większej części ludności spełnione zostaną.»

W giełdzie tutejszej powszechnie są tego zdania, że nowy gabinet francuzki, jakkolwiek będzie skład jego, pod względem pytania belgijskiego żadnej nie wnieście modyfikacyi.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 9. Marca.

Przywieziona tu onegdaj przez gońca austriackiego z Paryża litografowana Correspondance d'Office podała tu pierwszą wiadomość o zdarzonych w Estelli krwawych wypadkach. Zastępną okrywającą postępowanie Maroty korrespondencyje wczoraj z Paryża przybyłe poniekąd usunęły. Wiadomości te sprawiły w tutejszych politycznych to-

warzystwach wielkie wrażenie a w rodzinach hiszpańskich tu przebywających największą obawę. Jeżeli Maroto, uchodzący za naczelnika stronnictwa umiarkowanego, przez trupy przeciwników swoich do najwyższej dąży władzy, czegoż — pytamy się — po zagorzalcach, Ultrzystach, spodziewać się możemy? Ciekawe zapewne objaśnienia pod względem głównej kwatery karolistów da nam Xiążę Fryderyk Schwarzenberg, syn Feldmarszałka, który wczoraj rano z Paryża tu przybył. Jest to kawaler znamienitych przymiotów, który przez długi przeciąg czasu po prowincjach biskajskich jeździł i stosunki tych krajów dokładnie poznał.

Na cześć W. Xięcia Następcy tronu rossyjskiego onegdaj w Cesarskim zwierzyńcu wielkie urządzono polowanie na dziki. 300 sztuk ubito a W. Xiążę pokazał się przytém jako zręczny myśliwiec i doskonały strzelec, ubił bowiem własnoręcznie około 40 dzików. Potém był wielki obiad u dworu, na który też Ambassadorsa rossyjskiego, Hrabie Orłowa, Posła perskiego i inne znamienite osoby wézwano. W. Xiążę ukazał się w mundurze pułku huzarów, nadanego mu wczoraj przez N. Cesarza, i ozdobiony Wielkim kordonem orderu ś. Szczepana, który mu N. Pan zaraz po przyjeździe jego przysłał. Po teatrze był wieczór u Posła rossyjskiego. — Poranek wczorajszy poświęcił W. Xiążę w towarzystwie naszych Arcyksiążąt zwiedzeniu wiekopomnych pobojowisk pod Aspern i Wagram. Po posępnych dumaniach porannych godzin nastąpił wesoly wieczór w teatrze *an der Wien*, gdzie komicy nasi Nestroy i Scholz w znanėj sztuce »Lumpacivagabundus« wielkie od W. Xięcia zyskali oklaski.

Wielki komuszy i kawaler C. K. austriackiego orderu Leopolda, Józef Hrabia Lewicki, umarł w tych dniach, w swych dobrach Chorostkowie.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się 12. Lutego we wsi Nepokolutz na Bukowinie. Tamtejszy dziedzic małej cząstki ożenił się 11. Lutego; weselę przeciągło się do 12go, a tak gdy goście zabawiali się, usiadł wieczorem nowożeńiec około okna, w tem wpada strzał przez okno i nowożeńca trupem kładzie. Powszechny przestrach dozwolił umknąć złoczyńcy, którego dotąd nie wysledzono.

Grzymałów, d. 8. Marca 1839. — W okolicy Grzymałowa, w cyrkułe Tarnopolskim, okropna srożyła się burza z nadzwyczajnym śniegiem w d. 26. i 27. Lutego; przez trzy dni wszelka komunikacya z tego powodu przzerwana była, a w niektórych wsiach wiele chałup i innych budynków zupełnie śniegiem za-

sypanych zostało, tak, iż tylko z wielką pracą można było je od tego ogromu śniegu uwolnić.

B a w a r y a.

Z Monachium, dnia 10. Marca.

Xiążę Leuchtenberg dopiero po d. 15. Maja do Petersburga odjedzie. Do kosztownych darów, przeznaczonych dla jego dostojnej narzeczonej, należy też dyjadem roboty tutejszego jubilera, odznaczający się równie przepychem perel i dyjamentów, jak też nader gustowną formą.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — W niedzielę d. 10. b. m. powstała w karczmie w Pieruszyckach, powiatu Pleszewskiego, bijatyka między braćmi Dańskimi z jednej a dwoma synami sołtysa miejscowego Jana Marciniaka z drugiej strony. Dla przywrócenia spokojności wzwano wspomnianego sołtysa; lecz w chwili gdy jako pośrednik wystąpił, jeden Dański tak go mocno w głowę cegłą ugodził, że w skutek tego d. 15. b. m. życie zakończył. — Tego samego dnia znaleziono kamieniarza Piotra Riegera na polu sadoskiem, powiatu poznańskiego, niedaleko drogi zwirowej niezwygowej. Ślady wszelkie dowodzą, że obca ręka zabójstwo to popełniła.

Z Wilna. — Xiądz Biskup Osiński opuścił już miasto nasze, udając się do Łucka, stolicy Biskupstwa swego. Alumnii akademii duchownej rzymsko-katolickiej, pożegnali z łzami w oczach czcigodnego Rektora swojego. Lecz o ile nas wszystkich odjazd jego zasmucił, o tyle uradowała wiadomość, iż zamysła ogłosić drukiem tyloletnie prace swoje, 20 tomy bogactwa mowy polskiej. Chociaż koszta wydania tego olbrzymiego dzieła, nie mogą być jak nader znaczne, niewątpim, iż dbali o oświatę ziomkowie usuną tę przeszkodę, a tak literatura polska będzie się mogła poszczycić wkrótce dziełem, jakiego wszystkie i najuczylizowańsze narody nie posiadają.

Z Wilna. — Piśmiennictwo nasze składa się dotąd ciągle z ulotnych prac rymopisów. Pisma i dzienniki literackie nie mogą jeszcze znaleźć dostatecznej liczby czytelników, damy zaś gustują ciągle w noworocznikach i romansach. Szalona francuzka literatura dręczy u nas jeszcze najświetlejszych czytelników; inni nadewszystko przekładają Kurowskiego, lecz Tygodnik rolniczo-technologiczny mało w czyjśm znajduje się ręką.

Święcone wielkanocne. (List Miko-

łaja Pszonki, do żony swojej, opisujący zastawienie stołu u mieszczanina i rajcy Mikołaja Chrobrowskiego.) — Nie potrafię wypowiedzieć, ani dać obrazu Waszeci, sercem najukochańsza Salusiu, jaki-to rozgardyasz panuje podczas świąt wielkanocnych zmartwychwstania Pańskiego! A toż to nic nie słyszałem i niewidziałem podobnego w naszych stronach! Tu mieszczanin może nabuczyć się jak Pan W., bo ma też w co. Wnidziesz do komnaty, a to jakby do skarba. Na ścianach bogate obicia, szafy napełnione misami, krużami, puharami, srebrnymi czarami, aże ślepią ci oko. Sama gospożda (Pani domu) w zausnicach od rubinów, brylantów; perły na szyi jak groch największy, a tego nie parę ale pięć, ośm sznurków, a jedna w drugą, jak ła. Nie bę- bę Waszeci spisywał onych szat jedwabnych, bo sama przy pomocy Boskiej masz też także co na siebie wdziać. Dziewki, przyznam się sumiennie Waszeci, gdyby Dyanny chędogie a przesliczne jedna nad drugą. Sami mieszczanie bogaci najwięcej chodzą czarno. Oj gdybyś Waszec zobaczywała szpinki, szpinki u szyi tych Krezusów, a toż to Panie odpuść, djabeł im pieniędzy na to dodawać musi! — Ano też to oni handle prowadzą z połową świata, nie dziw, a za to mało niesie? Ale już czas wielki, abych Waszeci opisał, bo ci to będzie mile czytanie, a Bogiem się zamię- ję, że wszystko prawda szczerą, com widział i pożywał na święconem u Jmci P. Mikołaja Chrobrowskiego rajcy, mieszczanina utściwego prawdziwie, bo i wiele tu znaczącego, bo nawet u Króla Jmci nie osobliwość mu widzianym być. Zaprosił on tedy na Święcone Jmci Pana Hetmana naszego Pana Pryncypała z nami dworzany kilkoma prosto z wotywy w kościele N. Panny Maryi, gdzie miłościwy Pan nasz Najjaśniejszy Król z przesliczną Królową swoją Basią, tak jej zawdy mówi, z całym dworem i przedniejszymi Pany pobożnie w dzień poniedziałkowy znajdował się, a celebrował mszą Stą Xiądz Petrycy, wielki jak słych, faworyt Najmiłościwzego Pana. Jak się tedy szczęśliwie przy bożem błogosławieństwie zakończyła msza święta, pojechał nasz Jaśnie Wielmożny w swojej karocy, a my z nim na koń, prosto przed dom Jmci P. Chrobrowskiego na ulicę Bracką. Weslichmy do wielkiej izby, tuż przy boku pańskim, bo też dziwnie tego dnia pełny był łaskawości i dobroci, boć nie zawzdy mu to trafia się, ale też kiedy już dobry, to byś go Wasze z anioły posadziła. W progach witany od Jmości Pani Chrobrowskiej, przesliczny zrobił jej afekt, a córę ich rozkwitającą, jakoby pączek róży, Jmść Panne Agnieszkę najmiliej pocało

wał w czoło, i zaraz pokręcił węża i błysnął na nią okiem. Anoli odwarły się drugie drzwi dębowe i perłową macicą i hebanem wykładane, aż tam ja oczy zgubił, choć mi nie nowina bogactwa widzieć; ale że to było u mieszczanina, i żech niewiedział jeszcze, co to Miasto! Otoż gdybyś waszeć patrzyła: stół okrągły na środku wielki dębowy, żeby stu ludzi koło niego wygodnie siadło i jadło; obrus jeden na nim wielki, ale w krzyż zeszywany, tak, że ledwie się wpatrując bardzo, poznać to. Było na nim co tu opowiadam, bom sobie dobrze każdą rzecz na pamięć brał, abych Waszeci rzetelną relacją zdać mógł. Na sześciu misach srebrnych, roboty wspinałój, były mięsiwa wędzone wieprzowe z zad. Na drugich sześciu było po dwoje prosiat okrągłych, kielbasy najmniej po 4 łokcie długie, a dziwnie pachnące, i koloru krokoszewego ciemnawego, ustrojone rzędami jaj święconych i pisanek pomalowanych w przeróżnej barwie, ale najwięcej na rakowo. Mięsiwo miało cudną powłokę z tłuszczu w różową barwę wpadającą. Po między temi misami stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające dziwnie zabawne historyjki. — Poncyusz Pilat wyjmował kielbasę z kieszeni Mahometowi, a wiadomo że Żydzi i Turcy nie jedzą wieprzowiny, więc to na nich epigrama było pocieszne. Na samym środku stołu stał dziwnie piękny baranek z masła, wielkości naturalnej owieczki; ale jących za cały stół rad był wziął jemu oczy, a wszakoż to były dwa brylanty, jak laskowe orzechy, w czarnej oprawie, *alias* pierścienie ukryte w masle, których tylko tyle widać było, ile potrzeba na okazanie oczu. Tego baranka, na którym wełna masłana nie do poznania była od prawdziwej, robiła sama Jójmość Panna Agnieszka z rodzicem swoim. Pan Hetman długo mu się przypatrywał, ale co tam u niego znaczą brylanty, kiedy sam ich ma pełną rękojęść u karabelli, tylko go robota bawiła, że mało jadł, tylko weń patrzył i na Jójmość Pannę Agnieszkę. Stary kilka razy poprawił pasa, co znaczy u nas, że kontent i pełen afektu. Dalej tedy stały bańki srebrne wyzłacane z oliwą, z octem, i 4 kruże (dzbany) wielkie starego miodu, na tacach srebrnych wyzłacanych, obstawione czarami także wyzłaceniami; dalej srebrne łodeczki z konfektami wszelkich owoców, jakie Pan Bóg w kraju dał, a to wszystko smażone przez Jójmość Pannę Agnieszkę na jesieni; bo to przesliczne pieści-delko podobne jest do pszczołeczki, co zawczasu opatruje się na wszelkie przygody. Stało też wino w gąsiorkach, prawda szklanych, ale te gąsiorki stały w koszykach sre-

brnych wyzłacanych, a główki miały śrubowane w zawój srebrny, a szkło białe jak śnieg i gładkiej bardzo roboty. Pomijam inne drobniejsze tylkose rzeczy, aż już czas przystąpić do najważniejszych, które i Wasze Saluniu nie mało sobie lubujesz, to jest do kołaczów, placków, jajeczników, maczników i Bóg spamięta ich miana, tych cudaczków rozmaitych, które okrażały jeden najpoważniejszy kołacz. Kołacz ten był owałowej cyrkumferencyi z ośm łokci jeśli nie więcej, gruby na dwie piędzi, a jakieśmy tylko weszli do Izby, to nam już zapachniał swojemi przyprawami. Po brzegach koło mego stały różne figurki, święci dwunastu apostołowie, udani jak żywo; a to wszystko z ciasta, Judasz mnie bardzo zabawił. Przypomniesz sobie Wasze Saluniu owego Pana Gielbatowskiego, owego bezecnego roztrucharza, co mi za moją klacz żrebną dawał ślepego podjezdka, a sumitował się Bogiem, że nie ma żadnego defektu, i całował mnie. Takuteńki rudowąż i szafraniec. — W środku stał Zbawiciel nasz, Pan Jezus Chrystus, z chorągiewką, a nad nim unosił się anioł na druciku u szabaśnika ozdobnego nieznacznie w górze zawieszony, i że zdawało się jakoby leciał po niebie i z gęby wychodziły mu słowa: *Resurrexit sicut dixit! Alleluja!* Inne placki wyobrażały tylkose zjawiska. — Zabawiła mnie kąpiel, bo to był jeden placek, co miał we środku sadzawkę z białego miodu, i wyglądały z niej rybki i nimfy, kąpiące się, a Kupid strzelał do nich z łuku, ale zamiast w serca to im bezecnik, panie odpuść, mierzyl w śliczne oczka, które zasłaniały sobie od wstydu! Robota tego była bardzo sztuczna, że tak rzekę: nic podobnego nie zdarzyło mi się widzieć i u wielkich Panów. Zaczęło się tedy, po zmówieniu zwyczajnych modlitew, pozywaniu daru Bożego. Jójmość Pan Hetman bardzo, jako wyżej powiedziałem ochoczy, prosił aby mu wolno było gospodarzyć sobie podług woli. Jadł wszystkiego po trochu, i napił się miodu, wina nie chciał, mówiąc: „Bodajśmy go nie znali; dużo nam szkodzi ten trunek!“ Zapłonił się na te słowa Jójmość Pan Chroborski, bo mu dał poznać, że zbytek nie chlubą dla nas, a i sprawiedliwie. Potem Jójmość Pan Hetman podał święconego jajka każdemu, zacząwszy bez ogródki od Jójmość Panny Agnieszki, która się także zacerwieśniła, i podziękę skromną zrobiwszy zjadła. — My jak się Wasze dorozumiesz, czekalichmy z wielką estymą, aż Jójmość Pan Hetman pozwoli nam przysunąć się bliżej do stołu, co też nastąpiło, bo nie długo rzekł: „Używajcie Waszmość Panowie hojności Gospodarza, a skromnie i honeste sam zaś pokłoniwszy się i

znowu P. Agnieszkę pocałowawszy w czoło, i powiedziawszy jej, żeby swoje wdzięczne liście ukrywała przed Królem Jmcią pożegnał wszystkich łaskawie, i odjechał na zamek. Tu my dopiero zaczęliśmy repetować, co dał Boże. Miód i kolacz najgorzej trzeszczał. Zapomniałem Waszeci powiedzieć, że w nim było sera ze trzy kamienie, miodu tyleż, innych przypraw nie liczę, dziwnie smaczny. Pan Sniatycki tak jadł, że się ledwie nie dawił. Aż też przyszły żaki z oracyami, Boże odpuść, pełnemi banialuk, że ich zesłuchać nie można było, które Jchmość Xieźa Dominikanie nabazgrali. Głodomory te straszliwie się oblizowały, ale też nie na sucho odeszli. Każdy z nich dostał po całym bochnię chleba, po garnuszku prasnego miodu, po kawałku plus minus półlokciowym wędzonej twardej kielbasy z gorczycą, po kromie udźca wieprzowego, opieprzone jak Bóg przykazał. Pan Ocieski Kazimierz śmiał się jak opętany z jednego pacholika, co był przebrany za Piłata, miał brodę z konopi, a brwi ze mchu brzoźowego. Pan Milecki powinien Jmci Pana Hetmana, że miasto na święcone, to na Jmść Pannę Agnieszkę wielki mark robił; tak, jakby ją chciał zjeść; godnie w tém nasładuje, Jmć Pana Hetmana, żeby tak we wszystkim! — W otwartości, szczerości i affekcie staropolskim odbyliśmy tę na chwałę opatrności Pana Boga katolicką biesiadę, każdy pożył, co chciał, nikt nie zalał, ale przy wesolem Alleluja! rozszlichmy się, i dosiadłszy koni w Imie Boże ruszyliśmy na zamek, gdzie była radość z zmartwychwstania Pańskiego; wszyscy dworzanie J. K. Mci i Panów, pospólnie w dolnych izbach pili i jedli, a pamiętając na uroczystość Święta Bożego, zbytku strzegli.

OBWIESZCZENIE.

Julian Herrmann Kundler, dzierzawca w Sarbi w powiecie Wągrowieckim zamieszkały i małoletnia Julianna Agniszka z domu Mudrak, wyłączyli w małżeństwie swém wspólności majątku i dorobku przedślubną sądową za aprobacją sądu nadopiekuńczego na dniu 18. Października 1838 r. zawartą ugodą, przeznaczyszy zarazem do majątku zastrzeżonego wszelki terażniejszy i przyszły majątek małżonki.

Co się niniejszém podaje do publicznej wiadomości.

Bydgoszcz, dnia 2. Marca 1839.

Królewski Główny Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością na dniu 25. Marca 1836. roku w Zakrzewie powiecie Gnieźnieńskim

zmarłej Józefy z domu Hrabiny Bnińskiej, wdowiawej Węsierskiej, otworzono dziś na wniosek legitymowanych sukcesorów proces spadkowo-likwidacyjny i do likwidowania wszystkich pretensyi do masy pozostałości wyznaczylismy termin na

dzień 28. Czerwca r. b. zrana o godzinie 9tej przed Ur. Assessorem Hoffmann.

Wszyscy wierzyciele realni zapożyczają się do tegoż terminu pod tém zagrożeniem, iż niestawający za utracającego prawo pierwszeństwa jakieby miał uznany i z pretensją swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Wierzycielom tym, którzy w odległości mieszkają, lub też przez inne stosunki osobiste stawić się nie mogą, przedstawiają się z Kommissarzy sprawiedliwości Ur. Reykowski, Sobeski i Buschich jako mandataryuszowie, aby z tych do likwidowania pretensyi im potrzebną informacją i plenipotencją udzielić byli w stanie.

Gniezno, dnia 25. Lutego 1839.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

Na dochód Ubogich Komitet śpiewów muzykę passyi Grauna «Smierć Jezusa» we wtorek dnia 26. m. b. po południu o 3ciej godzinie w kościele garnizonowym exekutować będzie.

Bilety wnijsćia po 10 sgr. w księgarni Mittlera dostać można.

Poznań, dnia 19. Marca 1839.

Dyrektorjum Ubogich.

Doniesienie szkolne.

Zakończenie kursu zimowego: dnia 26. m. b., examen i przyjmowanie nowych uczennic dnia 27. i 30. m. b. od godziny 11. do 2giej, rozpoczęcie nauk kursu latowego: dnia 4go Kwietnia.

Poznań, dnia 14. Marca 1839.

Królewska szkoła imienia Ludwiki.
Dr. Barth.

Fabryka kapeluszy słomianych

F. G. Rückarta z Berlina,

przybywa po raz pierwszy na jarmark tutejszy z składem swoich wyrobów i przyrzeka w sprzedaży hurtowej i cząstkowej rzetelną posługę, przy cenach ile można najtańszych lecz stałych. Lokal sprzedaży znajduje się w domu Pana Douchy w rynku Nr. 68. na pierwszym piętrze.